NUMER 51. DNIA 30. GRUDNIA 1906 ROKU. ROK XIV.

TYDZIEŃ

DODATEK
LITERACKO-NAUKOWY „KURJERA LWOWSKIEGO“
POD REDAKCJĄ BOLESŁAWA WYSŁOUCHA.

Geneza medalu unickiego.

Poruszona w nrze 48 „Tygodnia“ sprawa konfiskaty medalu, wybitego na cześć unitów podlaskich, odbiła się sympatycznem echem w kraju, oraz przyczyniła się do ustalenia genezy samego medalu. Zamieszkała w Kołomyji p. Zofja ze Starkiewiczów Pecenkowa, córka emigranta z Podlasia, donosi nam, że inicjatorem i twórcą medalu był ś. p. Józef Barwiński, właściciel Dubowa na Podlasiu, który za pośrednictwem p. Pecenkowej nadsyłał do Galicji korespondencje o prześladowaniu Unitów, oraz rysunek me-



dalu i wiersz, który podajemy niżej, gdyż treść jego nietylko dla potomków męczenników drogą będzie zapewne pamiątką:

„Wiersz z okazji odbicia medalu ku czci włościan Podlaskich, pomordowanych przez Moskali w r. 1874.

Waszej pamięci, Bracia Podlasianie,
Ten medal święcą ziomkowie,
Do czego zdolni polscy włościanie,
Niechaj świat cały się dowie.

Próżno potęga dzikiego tyrana
Naszą się jedność rozerwać sili,
Wyście krwią waszą, świeżo wylaną,
Braterstwo nasze stwierdzili.

Za wiarę Ojców, za kraj ukochany,
Śmierć z ręki wroga znieśliście wytrwale,
Dziś dusze Wasze już Pan nad Pany
W wybranych swoich pomieścił chwale.

A krew ta święta, którąście przeleli,
Już w dziejów naszych zapisała księgę,
Z niej kiedyś wstaną hufce mścicieli,
Skruszą tyrana potęgę.

Bo choć moc wroga na nas się uwzięła,
Choć tak nad naszą pastwi się krainą,
Wiemy, że jednak Polska nie zginęła!
Bo jeszcze za Polskę giną.



I wierzym mocno, że Pan nad Pany
Skończy niedługo dni nasze łzawe,
Wyrwie Ojczyznę z mocy tyrana,
Wróci Jej wolność i sławę!

Nadbużanin (Józef Barwiński).

Podlasie, d. 14. listopada 1874 r.

Z rysunkiem medalu udała się p. Pecenkowa do ś. p. Alfreda Młockiego, który zajął się sprawą gorąco, poniósł znaczne koszta i pierwszy nakład, odbity w Paryżu, rozszedł się natychmiast, drugi zaś nakład, przeznaczony dla ludu podlaskiego, został przez lwowską prokuratorję

skonfiskowany. Sam zaś Barwiński z trudem uniknął prześladowania moskiewskiego, musiał uciekać i wraz z żoną osiadł w Paryżu na tułaczce, gdzie też niebawem życie zakończył.

W. DALECKA.

Literatura Wojskiego w Soplicowie.

Kiedy Adam Mickiewicz kreślił swą nieśmiertelną epopeję o szlacheckiej Litwie, materjał do niej czerpał z niezgłębionego skarbca swego ducha, z serca miłującego promiennie daleką ojczyznę, z bogactwa pamięci, która ożywionemu uczuciu poddawała wypadki, osoby, dzieje, prawa, przywileje, zwyczaje, obyczaje, przesądy i wiary — cały ten obszerny podkład, na którym wyrósł i wśród którego się rozsnuł szeroko malowany krajobraz poematu.

Czy posługiwał się przytem czemś, coby stanowić mogło jakiś materjał zewnętrzny — jakąś książką, memorjałem, aktami?

Tak mało, że można powiedzieć nic niemal, nie wiemy o tem, czem wielki twórca zasilał z zewnątrz potrzeby swego ducha; nie potrafimy wyliczyć nawet najbliższych książek, w skład jego bibljoteki codziennej wchodzących. Materjał, na którego podłożu urosło najwspanialsze z dzieł mistrza, to „dziecko, które najmocniej lubił“, jest również nam nieznany. Ta ogromna ilość szczegółów, odnoszących się do opowieści, zajść, sporów, układów nowogródzkiego obywatelstwa wiejskiego, oraz szlacheckiego zaścianku, albo te drobne, a tak wypukłe wzmianki, jak n. p. „Kniaziewicza fechtarskie wykręty“ na uczcie w Soplicowie, przed zdumiałym Rębajłą roztoczone: „krzyżową sztukę, młyńca, cios krzywy, raz cięty, cios kradziony i tempy kontrpunktów, tercetów“, lub znów te szczegóły o herbach szlacheckich — nasuwają pewną wątpliwość, czy czerpane były li tylko z pamięci.

Jedyną wyraźniejszą wzmiankę pod tym względem mamy z ust samego autora, a mianowicie w słowach Wstępu:

„I przyjaciele wtenczas pomogli rozmowie
I do pieśni rzucali mi słowo po słowie“.

Określenie, jak widzimy, bardzo ogólnikowe, które nie daje nam wglądnąć, jakie postaci, jakie sceny może przyszły z zewnątrz na plan krajobrazu, a jakie z nich wynurzyły się z pamięci twórcy, dając zasadnicze wytyczne koncepcji, na których urosła cała budowa poematu.

Słowa: „pomogli ziomkowie i do pieśni rzucali mi słowo po słowie“ nasuwają myśl, że „Ostatni zajazd na Litwie“ jest epopeją głębiej narodową, niż to z pozoru osądzić można; nietylko bowiem płynie ze źródła narodowego życia, nietylko żywo je odźwierciedla, ale zarazem zasila się wiedzą, uwagami, pewnym kolorytem bezwątpienia, mniejszej lub większej grupy ludzi, bliżej koło poety stojących. Szczegół nabiera ważności, jeśli weźmiemy pod uwagę, że ówczesna emigracja w Paryżu była kość z kości i krwią z krwi najczyściej narodowych żywiołów. Wielkie epopeje narodowe, wielkie pieśni ludowe, jak „Nibelungi“, „Szach Nameh“, „Iliada“, nie były tworem jednego umysłu; do zasadniczej, artystycznie poczutej, twórczo ujętej myśli mistrza, wyśpiewanej w formie wysokiego piękna, przystępowali później inni, dorzucając „słowo po słowie“, zwrotkę po zwrotce, w takt myśli i rytmu pierwowzoru. Całe dziesiątki lat składały się na skonstruowanie dzisiejszej całości poematów, świadcząc dobitnie o nierozerwalnym ciągu myśli narodowej, snującej się z pokolenia w pokolenie.

Z poematem „Ostatniego zajazdu“ stało się w przybliżeniu coś podobnego, z tą tylko różnicą, że zasada współodczucia wykazała się tu nie w długości czasów, a we wspólności wielu w jednej chwili, w równoległych poglądach, upodobaniach, wiadomościach. To „słowo po słowie“, to kłosy szerokiej niwy, które twórcza dłoń mistrza dorzucała do pęku swego własnego ujęcia, aż stworzyła wspaniały snop, tak jednolity, jak jednolitym jest szeroki łan jednego posiewu. Szkoda tylko ogromna, że dziś nie możemy odgadnąć, które mianowicie z przyczynków epopei przyszły z zewnątrz, a które z nich były podstawą, fundamentem, ziarnem rozrodczem, z którego się rozrosła, na którem się dźwignęła cała wielkość wspaniałego piękna poematu.

Drobnym wyjątkiem w tym względzie jest literatura pana Wojskiego.

Stanowiła ją, jak to wyraźnie sam autor wymienia, książka, zatytułowana „Kucharz doskonały“; autorem jej Czerniecki, kuchmistrz księcia Ossolińskiego. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że kreśląc ucztę w Soplicowie, Mickiewicz nią się posługiwał. Obraz życia wiejskich dworów na Litwie nie byłby pełnym, gdyby nie dodać mu

opisu uczt; częstować Litwini lubili, a gościnność szeroko pojęta nadawała kunsztowi uczt charakter niemal uroczystości świątecznej. I tu, jak w całej opowieści „Zajazdu“, autor wspiera się na podstawach faktycznych, bierze materjał z pierwszej ręki i kiedy maluje nam obraz uczty w zamożnym domu obywatelskim, to wzoruje ją na ucztach Radziwiłłowskich.

Podług niej (książki Czernieckiego) Karol-Kochanku-Radziwiłł, gdy przyjmował w Nieświeżu króla Stanisława, sprawił pamiętną ucztę, „której sława dotąd żyje na Litwie w gminnej powieści“. Wojski w dniu uroczystym przybycia wojsk napoleońskich, wojsk polskich, goszczących w Soplicowie generałów chciał uczcić wspaniałem, staropolskiem przyjęciem, tem wspanialszem, że „jenerał Dąbrowski oświadczył z wieczora, że chce mieć obiad polski“. Książka Czernieckiego w 1682 roku wydana, będąca u nas pierwowzorem utworów tego typu, zapewno i w stokilkadziesiąt lat potem, za czasów młodości Mickiewicza, miała to samo pierwszorzędne w gospodarstwie domów wiejskich znaczenie. W wystawieniu uroczystego obiadu pan Wojski w Soplicowie ją bierze do ręki i podług niej ucztę sposobi. Więc naprzód ów sławny serwis, z włoska przepolszczony, bo „książę Radziwiłł-sierota kazał ten sprzęt na urząd w Wenecji zrobić i wedle własnych planów po polsku ozdobić, a który później przeszedł, nie wiedzieć, jaką drogą w dom szlachecki“. Dalej występują potrawy, które wszystkie w książce Czernieckiego odnaleźć możemy: „barszcz, królewskim zwany“, który kuchmistrz XVII. wieku każe na wszelakich rybach sporządzić, nie wyłączając śledzia. Później „rosół staro-polski, sztucznie gotowany“, nad którym pan Wojski musiał niemało głowy namęczyć, wymaga bowiem nielada zachodów; Czerniecki daje tu przepis szczegółowy owego wyciągu, ze wszelakiego mięsiwa sporządzonego i w końcu jako szczególny „sekret kucharski“ poleca: „wley rosół w szklane naczynie, które bez srzoby bydź ma, włóż pereł sznurek, y czerwony złoty włóż“, a tak „za łaską Bożą uzna chory (bo dla chorych „o zdrowiu desperujących“ ten sekret być ma) melioracyą“. U Mickiewicza czytamy: „...Pan Wojski z dziwnymi sekrety wrzucił kilka perełek i sztukę monety, Taki rosół krew czyści i pokrzepia zdrowie“.

Czerniecki daje dwa przepisy „blamasów“, coś w rodzaju naszej galarety, rybnej i migdałowej; „kontuza dla chorych“, jako polewka z rozwarzonego na miazgę kurczęcia z pietruszką, wreszcie „arkas“, do dziś jeszcze znany na Litwie ze zwarzonego mleka, jako słodkie danie, sporządzany. Mickiewicz mówi: „Dalej inne potrawy, a któż je wypowie!... Te półmiski kontuzów, arkasów, blamasów“.

Czerniecki w spisie przedmiotów, potrzebnych do „przygotowania na bankiet“ w dziale korzeni pomieszcza: piżmo, cybety, pinole, bronelle, dragant; zaś w „rybnych potrzebach“, które wylicza w liczbie około pięćdziesięciu, znajdują się „łososie świeże y suche, gdanskie y dunajeckie, wyżina, kawiar wenecki, kawiar turecki, flądry, szczuki głowne, szczuki podgłowne, szczuki łokietne, karpie, ćwiki, pomuchle“; w rozdziale „Sta potraw mięsnych“ daje Czerniecki „sposób robienia Figatelli“, które też zaraz pulpetami nazywa, a każe podawać krajane nagrzanki, „lubo na potrawę, lubo same z rosołem“. U Mickiewicza znajdujemy to wszystko niemal w tym samym porządku, z drobnymi wyjątkami, wyliczone, jak się w księdze Czernieckiego znajduje:

„Z ingredyencyami pomuchl, figatellów,
Cybetów, piżm, dragantów, pinelów, brunellów,
Owe ryby! łososie suche, dunajeckie,
Wyżyny i kawiary weneckie, tureckie,
Szczuki główne i szczuki podgłówne, łokietne,
Flądry i karpie, ćwiki i karpie szlachetne!“

Przy końcu swoich „Sta potraw rybnych“ Czerniecki podaje „Sekret drugi kuchmistrzowski“, a mianowicie: „Szczuka jedna, całkiem nierozdzielna, nierozkrajana; smarzona głowa, warzony środek do rosołu, albo kassanatu, pieczony ogon, który tak zrobisz“.

I pan Wojski w Soplicowie na zakończenie swego wspaniałego obiadu występuje z tem przedziwnem daniem:

„W końcu sekret kucharski: ryba niekrojona,
U głowy przysmażona, we środku pieczona,
A mająca potrawkę z sosem u ogona“.

Nie można przeto powątpiewać, że tworząc jedenastą i dwunastą księgę „Pana Tadeusza“ Mickiewicz miał w ręku ową książkę kucharską, że zaglądał do niej, że znał nawet jej historję (ob. Warjanty: „Książka dostała mi się szczególnym trafunkiem“ i t. d.). W objaśnieniach swoich do księgi jedenastej przytacza nawet wyjątek z p r z e m o w y dosłownie za Czernieckim powtórzony: „Ta legacja wszystkiemu zachodniemu Państwu wielkiem będąc podziwieniem“ itd.). W poemacie mamy odnośny ustęp w księdze jedenastej: „...Podług niej (książki Czernieckiego) Hrabia na Tęczynie

„Dawał owe biesiady we Włoskiej krainie,
Którym się Ojciec święty Urban ósmy dziwił“.

Jakim sposobem ta starodawna księga kucharska znalazła się w ręku poety, bawiącego „na paryskim bruku“? Czy była jego własnością? Trudno przypuścić, aby ją właśnie wywiózł z sobą z kraju. Może który z bawiącej na emigracji szlachty poecie ją pożyczył? I czy w rzeczywistości była to książka drukowana, czy może odpis jej, lub tylko jej wyjątków — jak to można jeszcze spotkać się niekiedy na Litwie z piśmiennymi przepisami kuchennymi, z pokolenia w pokolenie chroniącymi się w zabytkach gospodarki kobiecej domowej. Przypuszczenie to nasunąć może ten wzgląd, że pomimo jednobrzmiących ustępów poematu i książki, znajdują się pewne różnice. Mianowicie: oryginał książki Czernieckiego, którą mam w ręku, posiada tytuł nie „Kucharz doskonały“, jak to dwukrotnie powtarza Mickiewicz, a łacińskie: „Compendium Ferculorum albo Zebranie potraw“ — dalej, autor jej, Stanisław Czerniecki, nie Ossolińskiego, jak mówi Mickiewicz, był kuchmistrzem, a księżny Lubomirskiej, z domu Ossolińskiej; w przemowie zaś swojej Czerniecki mówiąc o sławnej owej legacji księcia Jerzego, wymienia go jako „Xiążęcia na Ossolinie“, podczas gdy Mickiewicz nazywa go „Hrabią na Tęczynie“.

Lecz są to szczegóły drugorzędne; nam idzie o jedno: o ten drobny przyczynek do pomocniczych materjałów, jakimi mógł posługiwać się twórca „Pana Tadeusza“, oraz o jego wielkiej, w odtwarzaniu nawet szczegółów obrazu, staranności o prawdę. Nawet w tym drobnym przyczynku znać rękę mistrza, który żądał, aby wizerunek jego ściślejszej ojczyzny dał całą pełnię barw, tonów i charakteru, jakiemi ówczesne życie pulsowało.

Lwowskie znaki bibljoteczne.

IV. Najnowsze ex-librisy.

Po Kielisińskim, jak już wiadomo, nikt przez długie lata nie zajmował się ex-librisami, nie było też ambitnych na tym punkcie bibljofilów. Jeżeli się nawet trafi jaki znak bibljoteczny, to chyba jak najskromniejszy i jak najmniej mówiący o upodobaniach swego właściciela. Dopiero współcześnie ożywiać się poczyna ruch na tem polu i dążenie do ozdoby księgozbiorów artystycznymi ex-librisami. We Lwowie pierwszymi, którzy o tem pomyśleli, są dr. Eugeniusz Barwiński i dr. Stanisław Lewicki.

— Zacząć jednak trzeba od beznadziejnie banalnego znaku bibljoteki Muzeum przemysłowego miejskiego. Ciekawa to bibljoteka, kilka tysięcy tomów licząca, w drogie dzieła illustrowane zasobna. Znaleźć tam można przedewszystkiem duży zbiór dzieł do historji Polski i Lwowa, a głównie i przedewszystkiem dzieła i atlasy z zakresu przemysłu artystycznego, tak polskie nieliczne, jak obce, wydawnictwa do historji sztuki i t. d. Bibljoteka ładna, uporządkowana, dla wszystkich dostępna, ale gdy się spojrzy na obrzydliwie drukowaną karteczkę, z napisem „Bibljoteka Muzeum Przemysłowego miejskiego we Lwowie B N...“, która reprezentuje ex-libris, to doprawdy trudno przypuścić, że się ma do czynienia z instytucją, której zadaniem krzewienie smaku artystycznego u szerokiej publiczności. Najnowszy konkurs Muzeum przemysłowego powinien się przedewszystkiem zająć kwestją własnego ex-librisu.

— Wobec tego trudno się dziwić bezpłatnej Czytelni Tow. Szkoły ludowej, która dla celów praktycznych używa tak samo drukowanej karteczki, jako swojego znaku. „Bibljoteka bezpłatnej Czytelni im. T. Kościuszki T. S. L. na Janowskiem we Lwowie“ posiada taki sam ex-libris, jak Muzeum przemysłowe miejskie.

— Księgozbiór Ludwika Inlendera, zmarłego w r. 1902, wyższego urzędnika kolejowego, przechowany jest dotąd w rodzinie. Ś. p. Ludwik Inlender, umysł niepospolity, ideowy, można powiedzieć, założyciel partji socjalno-demokratycznej we Lwowie, posiadał bibljotekę, złożoną z kilku tysięcy dzieł, treści przeważnie ekonomicznej i społecznej. Ex-libris jego przedstawia się w formie zwykłej, niebieskiej karteczki, z nadrukowanym tłusto napisem: „Księgozbiór Ludwika Inlendera“.

— Podobny ex-libris, tylko w języku łacińskim, posiadał także Łucjan Tatomir, długoletni dyrektor seminarjum nauczycielskiego męskiego, autor wielu pism treści pedagogicznej i podręczników geograficznych. Bibljoteka jego roz-

prószyła się, a jej znakiem była karteczka z napisem „Ex-libris Luciani Tatomir“.

— Antykwarjusz Hölzel zakupił znaczną część bibljoteki ś. p. Wład. Wszelaczyńskiego, profesora konserwatorjum muzycznego, zmarłego mniej więcej przed siedmiu laty. Bibljoteka ta liczyła kilka tysięcy dzieł różnej treści, a jej ex-libris, litografowany w kolorze czarnym i czerwonym, ozdobiony był herbem właściciela oraz godłami geografji i muzyki.

— Duża i doborowa bibljoteka ś. p. Xawerego Liskego, sławnego profesora historji na uniwersytecie lwowskim, oznaczona była przez właściciela skromną pieczątką z jego imieniem i nazwiskiem. Rozprószyła się po antykwarniach.

— Bibljoteka Józefa Nowińskiego, którą niedawno kupił antykwarjusz Igiel, posiadała w liczbie kilku tysięcy dzieł mnóstwo ciekawych druków ulotnych, uporządkowanych z drobiazgową troskliwością. Znakiem jej była malutka pieczątka z literami właściciela.

— Niedawno też rozprószyły się resztki bibljoteki ś. p. Juljana Kołaczkowskiego, inżyniera i autora dużego dzieła p. t. „Wiadomości, tyczące się rzemiosł i sztuki w dawnej Polsce“. Oznaczał ją właściciel charakterystycznym swoim, a jednostajnym podpisem.

— Amanuent bibljoteki uniwersyteckiej we Lwowie, dr. Eugenjusz Barwiński, pierwszy, jak już wyżej wspomniano, pomyślał o artystycznym ex-librisie dla swego księgozbioru. Ten szczegół byłby wystarczającą miarą dla kultury duchowej jego właściciela, gdyby nawet dr. Barwiński nie był tak dobrze a zaszczytnie znany w sferach naukowych i literackich Lwowa. Ale dr. Barwiński posiada także wszelkie warynki na idealnego zbieracza i jest nim w istocie. Przedewszystkiem znajomość bibljografji i historji drukarstwa. Najmilszą lekturą p. Barwińskiego jest Wiszniewskiego „Historja literatury“ i „Bibljografja“ Estreichera. Nie zasnąłby żadnego dnia, gdyby do poduszki nie przeczytał bodaj parę kart tych autorów, a stąd ogromna znajomość ksiąg dawnych, która, oparta nadto na naukowem studjum typów najstarszego drukarstwa *(Incunabel-Kunde)*, sprawia, że dr. Barwiński jest dziś jednym z najlepszych znawców bibljografji. Powtóre, znajomość cen antykwarskich. Katalogi Gieysztora, Friedleina, Jolowicza i t. d. stoją na najwidoczniejszem miejscu w podręcznej bibljotece dra Barwińskiego, a lektura antykwarskich katalogów należy także do większych jego przyjemności życiowych. Po trzecie, zimna krew. P. Barwiński nie zapala się nigdy i książki, która się trafi w najbliższym katalogu, nie kupi zaraz. Musi być najtańsza możliwie, a idealny zbieracz latami czekać potrafi na dobrą sposobność z wyzyskaniem całej znajomości techniki handlu antykwarskiego. Po czwarte, umiłowanie. P. Barwiński kocha stare druki, cieszy się samym ich widokiem, choćby nawet do niego nienależały, ich dotknięcie sprawia mu estetyczną rozkosz. Dla dostania dobrej książki gotów jest telegrafować choćby na kraj świata, przed nadejściem przesyłki z danej antykwarni przeżywa denerwujące chwile oczekiwania, a potem cały okres radości, skoro przesyłka odpowie życzeniom. A wreszcie



Ex-libris dra Eugenjusza Barwińskiego.

ograniczony zakres zbierania. P. Barwiński zbiera tylko druki i nowsze opracowania do XVI. i XVII. wieku, zbiera je umiejętnie i szczegółowo, a stąd ogromna wartość naukowa jego księgozbioru.

Bibljoteka dra Barwińskiego liczy około 2000 tomów, a w tem druków z XVI. w. 70, z XVII. w. 220, z XVIII. w. 80, między nimi zaś ani jednego panegiryku!

Z historyków znajduje się w bibljotece: Długosz, Miechowita, Decyusz (1521), Sarnicki, Kromer (1568, 1577, 1589 i polski przekład 1611),

Krasiński Polonia 1574, Gorecki Bellum Ivoniae, Łasicki Clades Dantiscanorum, Heidenstein De bello Moschovitico i Rerum Polonicarum, Piasecki (wszystkie 3 ed.), Łubieński Opera, Herburt Historia (ed. 1613 z dodatkami, Michałem Litwinem), Fredro, Solikowski, Sobieski, Petrycy (4⁰ i fol.), Kojałowicz Historia Lithuana, Kochowski Klimaktery, Wassenberg, Kobierzycki, Kordecki, Okolski Dyaryusz, Twardowskiego Władysław IV., Wojna domowa i Przeważna legacya, Pastoryusz (wszystko), Grondski, Zimorowicza Leopolis, Zieleniewicz, Rudawski; zbiory historyków: Pistoryusza, Gwagnina, Mizlera, Bohomolca, Huyssena.

Z broszur o poszczególnych faktach historycznych: zbiór bardzo rzadkich broszur do detronizacji Zygmunta III. w Szwecyi, zbiór Turcyk z końca XVI. w., w czem niezmiernie rzadkie Reusnera Orationum Turcicarum, Wereszczyński Excitarz 1592, Warszewicki; do wojny moskiewskiej (Napolski Mars, Palczowski Kolęda, Passia etc.), do wojny chocimskiej (Szemberg, Bunt szpagiów i t. d.); do wojen kozackich: Białobocki Odmiana.

Do polityki, ustroju, ekonomji: wszystkie ważniejsze pisma Starowolskiego (20), Modrzewski De republica 1554, Goślicki Senator 1568, Zamoyski De senatu (obie ed.), Miczyński Zwierciadło 1618 (antisemickie, przez żydów niszczone), Widawski Exorbitancya (o zbytku) 1603, Cikowski W sprawach celnych (1602), Robak sumienia, Piekarski Cnoty cel, Opalińskiego Satyry (obie ed.), pisma Petrycego, Mieszkowskiego, Lubomirskiego, Fredry, Lemki, Siemka — broszury do ceł, spraw gdańskich, stacyj żołnierskich.

Ze statutów: Łaski, Herburt 1563 i polski 1570, Przyłuski.

Do historji kościoła zbiór synodów XVI. i XVII. w. od 1526 (24); historje biskupstw: Starowolski (Kraków), Skrobiszewski (Lwów), Damalewicz Gniezno i Włocławek, Olszowski (Gniezno), Łubieński (Płock), Piechowski (Chełm), Friese i Orłowski (Kijów), Treter (Warmja); zakonów: Nakielski (Miechów), Szczygielski (Tyniec, Troki Benedyktyni), Argentus, Rostowski, Reszka, Szyszkowski (Jezuici), Okolski Russia Florida (Dominikanie).

Do dyssydentów: Consensus Sandomierski 1582, Akta synodu Toruńskiego 1596, broszury do Colloquium Charitativum, bardzo rzadkie druki XVI. w. Socyna, Wojdowskiego, Czechowica, Grzegorza z Żarnowca, Lubieniecki, Cichockiego Alloquia, Skargi Kazania (1600, 1610).

Z heraldyki: Starowolski Monumenta, Okolski Orbis, Niesiecki Korona, Wielądko, Kola, Jabłonowski, Chmielowski.

Z literatury: komplet rzadkich pism Janockiego.

Z map: Polska: Zannoniego, Kantera, Glasbach; Litwa: Sanson d'Abbeville; Beauplana Ukraina (w 5 tablicach, niezmiernie rzadka).

Z nowszych dzieł posiada dr. Barwiński nad 1500 tomów, tyczących się historji Polski XVI. i pierwszej połowy XVII. w.

Jak śliczny i nieoceniony jest ten księgozbiór, tak też niepospolicie pięknym jest jego ex-libris, rysunku artysty-malarza p. Batowskiego.

Pierwszy to — powtarzamy — artystyczny ex-libris we Lwowie.

— Drugi piękny ex-libris należy obecnie do bibljoteki dra Stanisława Lewickiego we Lwowie, która liczy przeszło 2000 tomów, a obejmuje dzieła przeważnie z zakresu historji handlu, gospodarstwa i ekonomji. Dr. Lewicki



Ex-libris dra Stanisława Lewickiego.

pracuje już od kilku lat nad historją handlu w Polsce, a dotychczasowym rezultatem tej pracy są dwa opracowania, znajdujące się w druku: „Drogi handlowe w średniowiecznej Polsce“ i „Prawo składu w Polsce“. Pierwsza z tych rozpraw była czytaną w krakowskiej Akademji umie-

jętności. Bibljoteka dra Lewickiego odpowiada swym składem specjalnemu kierunkowi jego studjów. Znajdują się w niej liczne cenne i rzadkie dzieła, odnoszące się do historji handlu, jak Werdenhagena: De rebus publicis Hanseaticis, Lugduni 1631, rozmaite dyssertacje, jak Kühlweina (1662) i Borna (1739), o prawie składu Lipska i inne, że wymienimy tylko Büscha (sławnego ekonomisty niemieckiego, założyciela pierwszej Akademji handlowej w Hamburgu): „Theoretisch-praktische Darstellung der Handlung“, w 5 tomach (1800), rzecz bardzo rzadka, również jego „Bank- u. Münzwesen“ (1824) — Lewi: „History of Britisch Commerce“ (1872) — Jeckel: „Polens Handelsgeschichte“ (1809), jedyna dotychczas historja handlu polskiego.

Dr. Lewicki zbiera książki do historji handlu w językach polskim, niemieckim, francuskim, angielskim, łacińskim, o ile one w mniejszym lub większym stopniu odnoszą się do historji handlu w Polsce. Specjalny też kierunek tego księgozbioru daje mu dużą wartość naukową, a w jego właścicielu pozwala się spodziewać dobrego nabytku dla nauki polskiej.

Już z tych kilku wyliczonych dzieł widoczny jest charakter księgozbioru dra Lewickiego, a doskonale zastosowaną jest do tego charakteru koncepcja ex-librisu. Laska Merkurego i palma wschodnia, jako symbole handlu wogóle, handlu zaś ze Wschodem w szczególności, który odegrał tak wybitną rolę w Polsce średniowiecznej i całej Europie, cechują ten księgozbiór jak najodpowiedniej.

* * *

Na zakończenie podajemy lwowski znak introligatorski, niewątpliwie z połowy ośmnastego wieku. Każdy właściciel księgozbioru z drzeniem myśli o swoim introligatorze, aby mu książki zanadto nie obciął, arkuszy nie poprzekładał, napisu nie pomylił, jednem słowem nie „spaskudził“ egzemplarza. Nie zawsze bowiem ambicja najlepszego wykonania gra rolę u naszych rękodzielników, chociaż niebrak między nimi tęgich i o artystycznych aspiracjach. Niechże tedy wzorem dla nowszych czasów będzie ów „Kruczyński compactor librorum Leopoliensis“, który na oprawianych przez siebie książkach nalepiał ów znak z herbem Lwowa, na dowód, że i sam się roboty swojej wstydzić nie potrzebuje i zaszczyt nią miastu przynosi rodzinnemu.



KONIEC.

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA.

Theresita — (Marja Krzymuska). Stygmat. Jan Fiszer. Warszawa 1906.

Powstawanie i powodzenie względne książek podobnych omawianej polega na dwóch prawach: 1) Pewne słowa — dzięki najróżnorodniejszym przyczynom, które się na to dawniej złożyły i dziś wciąż składają — zdolne są budzić nieokreślone, mgławicowe asocjacje psychiczne, w których jednak zdaje się nam być coś konkretnego, a zarazem lenistwo umysłowe nie pozwala nam na rozproszenie naszych iluzji. Tak tedy utrzymuje się zdolność emocjonalna owych słów, dopóki zbyt częstem używaniem nie zetrą swego urojonego ostrza; 2(Słowa niesłychanie łatwo powiększać mogą najdrobniejsze, najnieznaczniejsze fakta nawet zewnętrzne, cóż dopiero mówić o psychicznych.

Dwa te prawa mając na uwadze rzetelny, prawdziwy twórca nieustannie kontrolować musi stosunek prawdy swojej do wyrażenia jej. Nieustannie baczyć, czy sam nie ulega mistyfikacji własnego słowa. Czy naprawdę coś widzi, czy urządza sobie tylko grą słów widzenie. Czy naprawdę czuje, czy też jest igraszką wmawianej słowem suggestji. Czy w końcu ma coś istotnie do powiedzenia, czy tylko mu się tak zdaje. W każdej epoce, kiedy emocjonalne czynniki uwalniały się z pod kontroli myśli i kiedy bądź siłą faktu, bądź też nawet przy pomocy teorji słowo uzyskiwało t. zw. supremację nad myślą — spotykamy liczne zastępy producentów mistycznego powietrza i nabożnych połykaczy tej poetyzowanej pustki. Ostatnio Przybyszewszczyzna wydała u nas głęboszów słowa, opętańców mistycznych perspektyw i psychologów poza-zjawisk. Takiem pozgonnem tchnieniem nieboszczki Przybyszewszczyzny jest i zbiorek omawianych kawałków. Przeżycia, które przyodziane w konkretne kształty, nie zbyt możeby zaciekawiły i dały materjału do snucia myśli i dociekań psychicznych — tu wyolbrzymione są, zamazane, powleczone mgłą, po za którą niedwuznacznie kryć się mają niezbadane przepaście duszy. Nie będę streszczać, dam próbkę stylu, co prawda zręcznego: „O czemuś smutna, duszo moja? Czemuś w trwodze? czego się wahasz — czego lękasz jeszcze? Na czole mojem spoczął palec Boży, a na mem sercu leży pieczęć krwawa.

Bóg ją wycisnął, Bóg jej strzeże, broni i żadna siła skruszyć nie zdoła.

Tak jestem Bogu na wieczność poślubiona i opór żaden na nic się nie przyda.

Niech się więc dzieje, co się dziać ma.

Oto jestem — idę.

I niechaj mi się stanie podług słowa Twego.

. . . .

Z pośród świata żyjących wykreśl imię moje i niech nad niem wieczyste zalegnie milczenie".

Po co ten patos? Po co ta sztuczność? Kiedy się takie rzeczy naprawdę przeżywa, czyż się je tak okrzykuje? Ekstatyczne stany zgorączkowanych, częstokroć histerycznych mniszek średniowiecza innych by wyszukały wyrazów. I tam było przystawanie, choć pozorne, czynu z myślą.

Ad. Z.

NOTATKI.

Zbiory w Boryniczach.

Pośród szeroko rozfalowanej powierzchni niewysokich wzgórz, pokrytych po części bujnymi lasami, wzdłuż rzeki Suchodołki, rozsiadły się Borynicze.

Były one opisane przez hrabinę z Borkowskich Dembińską w Dodatku do „Gazety Lwowskiej" z r. 1872. W szkicu niniejszym zamierzam podać tylko kilka szczegółów o cennych zbiorach, należących do właścicieli Borynicz, hr. Mycielskich.

W jednem skrzydle pałacu boryniecklego, z zachodniej strony, znajduje się obszerna sala, zawierająca kilka olbrzymich szaf, z przeszło 10.000 książek, ładnie oprawnych, uporządkowanych działami.

A są tam i nasze bardzo ciekawe dzieła i liczne zagraniczne, traktujące o Polsce. Zbiór aktów jest także bardzo ważny i duży.

Z r. 1424 jest oryginalny dyplom, pisany w języku starocerkiewnym, z 2 pieczęciami, dotyczący rozgraniczenia wsi Drohowycz i Ostrowca; z r. 1553 na pergaminie z pieczęciami Complanatio inter Nahuiowski z Drohowycze et Zarzecki z Ostrowca; z r. 1551 z herbami Dembińskich dożywocie Zofji Dembińskiej, bardzo dobrze zachowane na pergaminie; z r. 1556 sprzedaż Olbrachcic przez konwent Andrzejowski za 300 złp. Dembińskiemu na pergaminie z pieczątkami na wosku.

Dalej kopje aktów różnych od r. 1512 zaczynających się a tyczących się Borynicz, Drohowycz, Iłowa, Ostrowca, Wybranówki, Borusowa; wizje oryginalne z r. 1628 i 1656; komplanacje z kilkunastu lat.

W drugiej tece mieszczą się akta rodzin Dembińskich, Żydowskich, Dubrawskich z 17. i 18. stulecia, bardzo ciekawe do dziejów ziemi sanockiej i proszowskiej.

W trzeciej tece znajdują się akta, dotyczące miasteczka Kulczyn na Wołyniu, gdzie się znajdował zamek rodziny Poniatowskich, dziś własność ks. Wołkońskiego. Akta te sięgają od r. 1529 do 18. stulecia.

W czwartej tece jest wiele listów prywatnych, rzucających charakterystyczne światło na życie w 18. stuleciu oraz akta z Przecławia, powiatu przemyskiego, od początku 17. wieku.

W pokoju przed księgozbiorem znajdują się różne wykopaliska, bądź to z Borynicz, bądź z innych okolic.

I tak oryginalnym i nadzwyczaj ciekawym jest wykopany w Kulczynach bożek, pochodzenia mongolskiego, bardzo dobrze zachowany; busola oryginalna z r. 1584 z monogramem M. S.; wykopana muszla z rzeźbą 3 króli i napisem w języku starocerkiewnym, rzecz bardzo piękna; ostrogi szwedzkie, wykopane w Boryniczach; łzawnica szklanna, stary sztylet i t. d. Z portretów godnym uwagi jest portret Jana Dembińskiego z r. 1632 oraz duży na płótnie malowany z 17. stulecia z napisem: „Illustrissimo Domino Francisco Rzewuski" Jos. Klauber Cath. Sculpsit A........, z bardzo długim napisem w języku łacińskim, nieco zblakowany i portret hr. Mycielskiego. Z obrazów jest tu bitwa pod Grochowem Matejki.

A monety? — Tych przeszło 1000 i to wiele rzadkich. Polskie z czasów Bolesława II., Władysława Hermana, Bolesława Krzywoustego, Władysława II. i innych. Warte zanotowania są: bransoletka złota, garnek z kośćmi spalonemi; znaleziony w Boryniczach, prymitywnej roboty młynek do rozcierania ziarna z bardzo dawnych czasów. Dodajmy zbiór sztychów rozmaitych, a wszystko to złoży się na zbiór olbrzymiego znaczenia historycznego.

Bije on przeszłością, dziś umiejętną ręką Marji hr. Mycielskiej kierowany. Do zbioru tego ma przybyć obecnie bibljoteka rodzinna z Nienadowy i kilka tysięcy broszur z 18. i początku 19. stulecia, złożonych po dziś jeszcze w kufrach.

Karol Notz.

Drukiem „DRUKARNI POWSZECHNEJ" we Lwowie, ul. Akademicka l. 8.